

Trudny poród

Rozmowa z Janem de Weryha-Wysoczańskim, autorem pomnika dla Powstańców Warszawskich w Neuengamme

ANGORA WYWIAD
Z JANEM DE WERYHA-WYSOCZĄSKIM

■ Słyszałam, iż miał Pan mało czasu na zaprojektowanie pomnika, który został odsłonięty 1 września w Neuengamme, a sama propozycja była nawet zaskoczeniem.

□ Czy zaskoczyła mnie ta propozycja? Powiedziałbym, że ozułem się zaszczyceni, iż będę mógł pracować nad tak ważnym przedsięwzięciem, że powierzono mi trudne zadanie, które artystom nie zdarza się często. Zdawałem sobie sprawę, że chodzi o rzecz wcale niełatwą, o dzieło, które poprzez zawartość ideową i jakość artystyczną budzić będzie odniesienia moralne, pogłębi sposób widzenia przeszłości i teraźniejszości.

Należę do pokolenia, które wojny nie przeżyło, ale jest ona obecna w mojej świadomości jako skutek przekazów rodzinnych, obchodów narodowych, wychowania w szkole. Siostra mojego dziecka, Maria Wysoczańska była łączniczką w Powstaniu. Jej pamięć była w moim życiu żywa. To coś znacząco i zobowiązywało.

Kiedy zwrócono się do mnie z prośbą o realizację tego zamyśłu, zdałem sobie sprawę, że wiele jednak jakości mnie emocjonalnie z tamtych wydarzeń. Jednocześnie brałem pod uwagę fakt, że ten pomnik ma stanąć tu, a nie na polskiej ziemi, i trzeba liczyć się z opinią tych, którzy w tej kwestii mają swoje poglądy i ustalenia. To zarząd Muzeum Pamięci Obozu Neuengamme w osobie dyrektora Detlefa Garbe decydował o miejscu, w którym stanie pomnik.

Rzeczywiście nie miałem zbyt wiele czasu na opracowanie projektu, niemal w dwa dni musiałem mieć gotowe do zapiniowania rozwiązania, czyli pomysły, który zyska aprobatę, okaże się sensowny i celowy, będzie spełniał oczekiwania.

■ W jakiej mierze Amicale (AIN) z Paryża, organizacja byłych więźniów z Neuengamme, ich rodzin i tych wszystkich, którym zależy, by męczeństwo i śmierć ofiar tego obozu nie została zapomniana, zdecydowała o szczegółach istotnych w koncepcji tego pomnika i jego usytuowaniu?

□ Początkowo mówiło się o gronie Komitetu Budowy Pomnika, a i wśród sympatyków tej idei o tym, by czołoi on i upamiętniał wszystkich Polaków, którzy zginęli na tej ziemi, będąc więźniami Neuengamme. Amicale zakwestionowało celowość pomysłu, jako że na terenie byłego obozu jest już tablica poświęcona

Polakom i jest pomnik wystawiony wszystkim 24 narodowościom, które przez obóz przeszły. W takiej sytuacji zasugerowano, by wymienić określoną grupę Polaków i tym sposobem wskazać na ich los jako pewnej zbiorowości, która zaznała obozowego koszmaru. Wiadomo, że po upadku Powstania Warszawskiego wywieziono



Jan de Weryha-Wysoczański
(zdj. z archiwum artysty)

sześć tysięcy Polek i Polaków do Neuengamme i w okolice Hamburga, na teren Niemiec Północnych do jego podobozów. Im więc, ale i w holkdzie wszystkim ołarom stanął pomnik. Amicale musiała też zaawizować słowa, które na nim widnieją. Wybrał je dr Józef Kaczmarczyk z wiersza Juliusza Słowackiego „Tak mi Boże dopomóż”. Nie wyrażono jednak zgody, by nazwisko poety widniało na pomniku. Mówiono, że Słowacki to romantyk, poeta ubiegłego wieku. Nie rozumiano, dlaczego ów cytat podpisywać jego nazwiskiem.

■ Nie wiadziło być może, że o Powstańcach Warszawskich mówiono słowami J. Słowackiego, że są „jak kamienie przez Boga rzucane na szaleńce”.

□ Tworząc projekt pomnika myślałem o wszystkich Polakach, bo śmierć nie wybierała, ich los był na równi tragiczny.

Przyjąłem jednak sugestie Amicale i wziąłem pod uwagę to, by oprócz słów z wiersza nie było nic więcej, ani orła, ani żadnych symbolicznych znaków. Taką zasadę przyjął Amicale. Wskazane pierwotnie miejsce, gdzie miał stanąć pomnik, nie odpowiadało mi. Byłem zadowolony, kiedy wybrano drugie, o wiele bardziej przestrzenne, wśród rododendronów przy alei, po lewej stronie od głównego pomni-

ka. To było ważne, bo w tej parkowej scenerii powinien on być właściwie wkomponowany. Początkowo mój projekt przewidywał 56 metrów kwadratowych powierzchni i w kształcie nie różnił się od końcowego, ale przepisy dotyczące budowy obiektów na terenach byłych obozów, a więc terenach muzealnych, mówiły, by nie przekraczały one 20 metrów kwadratowych powierzchni. Prowadzono rozmowy z panem Stielem, reprezentującym hamburski Wydział Kultury. Przekonywałem, że gdy powierzchnia zostanie zmniejszona, to proporcje ulegną załamaniu. Nie brano też pod uwagę drogi, a przecież wysypana kruszonym granitem związana jest z ciepłotą, z 36 wypolerowanymi płytami, na których w trzech rzędach są ręcznie łupane granitowe elementy o zwróconym porządku architektonicznym. Nie chodziło mi o ikonografię, lecz o formę w miarę płaską, przemawiającą do wyobraźni, utrzymaną w nowoczesnej konwencji.

■ Czy w gronie samego Komitetu dochodziło do sporów na temat kształtu pomnika?

□ Były różne zdania w wielu kwestiach, ale do końcowych ustaleń doszliśmy jednogłośnie.

■ W TV Polonia pokazano krótki reportaż z prac nad pomnikiem w Strzegomiu na Dolnym Śląsku.

□ Dozorowało przebiegu prac. Wszystkie elementy zostały tam wykonane, tu na miejscu w Neuengamme montowano je i konserwowano.

■ Od przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika, Tadeusza Mosakowskiego dowiedziałem się, że pomnik kosztował 49.760 DM. Podobno nie zebrano tej sumy. Czy otrzyma Pan w takiej sytuacji honorarium?

□ Od chwili, gdy zwrócono się do mnie w sprawie pomnika, mówiłem, że projekt i pomysł są moim podarunkiem i za to nie chcę wynagrodzenia. Za realizację oczekuję honorarium, o ile pieniądze będą. Jego wysokość ustaliłem na 27.000 DM. To nie jest wygórowana stawka, zważywszy, że w Niemczech koszty są nieporównywalnie większe.

■ Takie zlecenia nie zdarzają się często?

□ Wykonuję rzeźby na zamówienie, zajmuję się medalierstwem, uczę rzeźby, ale to wystarcza na skromną jedynie egzystencję. Dobrze, że satysfakcja z pracy jest rekompensatą za trud.

■ Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów.

Rozmawiała:
ŚLAWA RATAJCZAK

Koszty pomnika szacuje się na 49.760 DM. Wpłaty na budowę można dokonywać na konto 0175180301, w Dresdner Bank AG Hamburg, BLZ 200 800 00, z dopiskiem „Spende Mahmal KZ Neuengamme”.